Rocznik XI. Lwów 15. sierpnia 1898. Nr. 14. i 15.

GORZELNIK

Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Odpowiedzialny redaktor: **Wiktor Syniewski**, asystent Szkoły Politechn.

Napoje wyskokowe

(Codex alimentarius Austriacus)

skreślił: Wilhelm Wang

chemik technolog.

(Ciąg dalszy)

Z wyższych alkoholów, które znajdują się w koniaku, zasługują na wzmiankę: wyskok amylowy, normalny propylowy, normalny butylowy, normalny hexylowy, normalny heptylowy, nadto natrafia się w koniaku: estry kwasu octowego, masłowego, propionowego i kaprylowego w końcu furfurol, aldehyd i t. d.

2. Rum.

Najwięcej cenionym gatunkiem rumu wskutek właściwego mu przyjemnego zapachu jest rum Jamajka. -- Na prawdziwy rum Jamajka u nas rzadko można natrafić.

Mniej cenione są następujące gatunki: Cuba, Demarara, Trinidad itd. – Ceny tych gatunków są mniej więcej jednakowe

Rum, zawierający mniej aniżeli 45% alkoholu, traci na właściwości rumu.

W rumie można sprawdzić zawsze nieznaczne ilości niedogonu, a oprócz tego też następujące kwasy: mrówkowy, octowy, masłowy, kaprynowy — już to we wolnym stanie, już też ich estry etylowe.

Najwięcej stosunkowo znajduje się kwasu octowego i estru tegoż.

3. Arak.

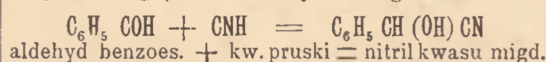
Arak nie powinien zawierać mniej aniżeli 40% obj. alkoholu.

W araku wykryć można kwas mrówkowy, octowy, masłowy i kaprynowy nie tylko we wolnym stanie, ale także ich estry etylowe.

4. Czereśniówka — Wiśniówka i Maraschino.

Powyższe trzy wódki powinny zawierać przynajmniej 36% obj. alkoholu

Charakterystycznym składnikiem czereśniówki jest kwas pruski, znajdujący się albo w stanie wolnym, albo w połączeniu z aldehydem benzoesowym jako nitril kwasu migdałoweg , utworzony wedug wzoru:



$$C_6H_5\,COH + CNH = C_6H_5\,CH(OH)CN$$

aldehyd benzoes. + kw. pruski = nitril kwasu migd.

Czereśniówka, w której nie można wykryć kwasu pruskiego ani związku powyższego, musi uchodzić za nienaturalną; samo sprawdzenie kwasu pruskiego nie udowadnia jeszcze, że wódka jest naturalną czereśniówką.

5. Śliwowica.

(Wódka ze śliwek).

Wódka taka powinna zawierać najmniej 25% obj. alkoholu.

Charakterystycznymi dla śliwowicy są: kwas pruski i tegoż związek z aldehydem benzoesowym, dalej zawartość kwasu octowego i tegoż estru etylowego.

Kwas pruski wtedy jest składnikiem śliwowicy, jeżeli otrzymano ją ze zacieru, w którym pestki śliwek nie były całe lecz potłuczone.

Właściwy zapach śliwowicy występuje dopiero przy odparowaniu.

B) **Sztuczne lub zaprawiane spirytualia**

(Wódki sztuczne lub zaprawione).

Określenie.

Sztuczne czyli zaprawione wódki są to płyny, zawierające przynajmniej 20% obj. alkoholu, otrzymane przez zmieszanie czystego spirytusu lub wódki naturalnej z wodą. Zaprawione mogą być cukrem lub inną słodyczą i zawierać mogą lotne, aromatyczne związki, roślinne ciała wyciągowe i barwniki, uznane za dozwolone.

Charakterystyka.

Odróżnia się wódki destylowane lub też na zimnej drodze sporządzone.

Destylowane są te, których aromat tworzy się wskutek destylacyi wodnego alkoholu z aromatycznymi, roślinnymi związkami.

Na zimnej drodze sporządzone są te, którym dodaje się aromatu przez dygerowanie (wytrawienie) roślinnych aromatycznych związków z alkoholem lub też przez dodanie eterów owocowych, olejków eterycznych lub aromatycznych essencyj.

Alkohol tych wódek może pochodzić tylko ze spirytusu lub z wódek naturalnych.

Zawartość niedogonu, na 100 części obj. alkoholu obliczona, nie może przekraczać 0·1%.

Wyższa zawartość niedogonu może być uważana za wytłumaczoną tylko przy tych wódkach, które sporządzone zostały z wódki naturalnej, zawierającej więcej aniżeli 0·1%

Zwykle używa się do osłodzenia spirytualiów cukru trzcinowego. Oprócz tego dozwolone są także miód, czysty cukier inwertowany, czysty cukier gronowy i inne węglowodany.

Glicerynę można wprowadzać najwyżej w ilości 1 gr. na 100 cc. spirytualij

Jeżeli do osłodzenia wódki użyto sacharyny lub innego ciała pochodnego benzolu, to powinno to być wymienione na etykiecie, znajdującej się na wódkach*).

Lotne aromatyczne ciała, użyte do zaprawiania wódek, są albo

1) olejkami eterycznymi, lub też

2) estrami.

1) Olejki aromatyczne dostają się albo przez wprowadzenie olejków gotowych lub tworzą się dopiero przy destylacyi wódki z częściami roślin, zawierającemi te olejki, lub też przez dygerowanie z temi roślinami.

Następujące rośliny, zawierające olejki eteryczne, mogą być użyte do zaprawienia wódek.

a) Korzenie roślin: Dzięgiel (angelica), imbier, ostrzyż (curcuma), tatarak (calmus), korzeń fiołkowy.

b) Zioła i kwiaty: piołun, melissa, szałwia, mięta pieprzowa zwana angielską, mięta kędzierzawa lub zwykłą zwana, szafran, goździkowiec korzenny (cariophyllus), lewanda, bodziszek (geranium), kwiat pomarańczowy, liście róży, (dwa ostatnie olejki wprowadza się często w postaci wody destylowanej).

c) Nasiona i owoce: kminek, anyż, anyż gwiazdkowy, kolendra, koper (anethum), kardamon, gałki muszkatałowe, wanilja, (także czysta wanillina), jagody jałowcowe, orzechy zielone, pestki brzoskwiń, gorzkie migdały — również użyty może być też sam olejek gorzkich migdałów.

2) Estry, których można użyć do zaprawienia wódek, są przeważnie sztucznie sporządzone np. estr etylowo-mrówkowy, estr etylowo-octowy, estr amylowo octowy (eter gruszkowy), estr etylowo- masłowy (eter ananasowy), estr amylowo-waleryanowy (eter jabłkowy), estr isoamylo-kaprynowy (eter oenantylowy).

Przeważnie używa się tych estrów do zaprawiania naśladowanych rumów i koniaków.

Ciała wyciągowe wódek zaprawionych (wyjąwszy cukru) są to związki aromatyczne (także może być kofeina, teobromina) które jedynie przez dygerowanie spirytusem a czasem nawet tylko wodą — a zatem nie przez destylacyę — mogą być wyciągnięte ze surogatów roślinnych, są to bowiem związki nielotne.

Przy dygerowaniu z alkoholem aromatycznych roślin celem wyciągnięcia z nich olejków eterycznych przechodzą też i ciała wyciągowe nielotne.

Wymienione powyżej rośliny oddają zatem wódkom przy zimnem dygerowaniu oprócz olejków eterycznych także ciała wyciągowe.

Ciała wyciągowe dodaje się często jako wyskokowe esencye (tynktury) lub wyciągi z rozmaitych części roślinnych albo też jako soki owocowe.

Uwaga: Rozporządzeniem Ministr. spraw wewnętrznych z d. 20/4 1898, zostało zakazane wprowadzanie do handlu sacharyny (metyl- sacharyny, cukrolu, cukerinu, dulcinu i kristalozy) z wyjątkiem dla aptekarzy. — Zatem obecnie punkt powyższy kodeksu nieważny.

Z roślin, które znajdują zastosowanie do zaprawiania wódek z powodu zawartości wyciągowych ciał nielotnych, zasługują na wzmiankę:

Korzenie goryczki, kora chinowa, kory, zawierające taninę, prawdziwa kora t. zw. „Angustora“, lukrecya, gorzciel, herbata, kawa, orzechy drzewa „kola“, owoce wszelkiego rodzaju i ich soki.

Także żywicej i balsamy np. żywicę benzoesową, balsam toluański, peruański, styraks niekiedy w nieznacznych ilościach dodawane są do wódek.

Z barwników następujące są dozwolone, celem nadawania koloru wódkom zaprawionym:

Szafran, krokosz (Safflor), koszenilla, orseilla, persio, indygokarmin, karamel, w końcu wyciągi z zielonych części roślin (chlorophyll).

Z barwników, które otrzymuje się z mazi, dozwolone są tylko te, które urzędownie uznane zostały jako nieszkodliwe dla zdrowia.

Następujące substancye mogą się znajdować tylko w śladach, gdyż wódki, zawierające te związki, tak zaprawione jak i naturalne, przy dłuższem systematycznem piciu mogą być szkodliwe dla zdrowia a nawet i trujące: tlenki lub sole ciężkich metali np. połączeń miedzi, które czasem w śladach mogą się znajdować, gdyż do destylacyi używa się wężownic miedzianych, dalej tlenek glinu, pochodzący z lakierów barwnych lub też z ałunu, użytego do klarowania, w końcu kwas pruski, salicylowy i aldehyd.

Ustawowo powinno być zakazane, żeby wódki zawierały i okazywały ślady kwasów nieorganicznych np. kwasu solnego lub siarkowego — dalej barwników z mazi pochodzących, uznanych za szkodliwe, nienaturalnego olejku gorzkich migdałów (tj. nitrobenzolu lub olejku mirbanowego), szkodliwych goryczek jak aloe, gummiguti — w końcu wyskoku drzewnego, eteru etylowego i zasad pirydynowych.

(Dok. n.)

Walne Zgromadzenie

Towarzystwa Gorzelników polskich

odbyte we Lwowie, dnia 7-go sierpnia 1898.

Dnia 7-go sierpnia b r. odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa polskich we Lwowie w sali chemii ogólnej gmachu laboratoryjnego Szkoły politechnicznej. Przybyli przeważnie starsi członkowie Towarzystwa, chociaż nie brak było także młodych kolegów. Wogóle jednakowoż nie był zjazd tegoroczny tak liczny, jak w latach poprzednich.

W zastępstwie nieobecnego z ważnych przyczyn prezesa K. Hordyńskiego zagaił posiedzenie kol. Antoni Jenik z Bołszowiec, przywitawszy zebranych stosowną przemową.

Po przystąpieniu do porządku dziennego, zabrał głos skarbnik towarzystwa kol. Bolesław Jaworski z Poturzycy, aby przedstawić stan majątkowy towarzystwa oraz zdać sprawę z czynności zarządu w ubiegłych latach*).

Nad sprawozdaniem tem wywiązała się dłuższa, bo przeszło godzinę trwająca dyskusya. Po nastepnem sprawozdaniu komisyi kontrolującej, która znalazła księgi towarzystwa w porządku, przyjęło Zgromadzenie sprawozdanie zarządu Towarzystwa do wiadomości i udzieliła mu absolutoryum, wyrażając skarbnikowi Jaworskiemu podziękowanie za sumienne prowadzenie ksiąg.

Teraz zarządził przewodniczący przerwę w obradach, a to celem porozumienia się co do osób, które należało wybrać do zarządu na następne trzechlecie.

Wybrani zostali do zarządu przez głosowanie kartkami:

Jenik Antoni
Hordyński Kazimierz
Domański Jan
Ihnatowicz Jan
Jaworski Bolesław

Z kolei przystąpiono do dalszego punktu porządku dziennego, do odczytów.

---

*) Sprawozdanie to umieścimy w „Gorzelniku“ w numerze następnym.

Pierwszy odczyt wygłosił kol. Jenik „O oszczędnościach słodu w gorzelni *)“.

Po krótkiej dyskusyi nad tym odczytem przystąpiono pomimo spóźnionej pory do wysłuchania następnego odczytu; mówił redaktor naszego pisma p. W. Syniewski: „O postępach teoryi i praktyki gorzelniczej ostatnich lat“

W krótkim przeglądzie wskazał prelegent na pojedyncze okresy postępu w gorzelnictwie od czasu wystąpienia Maerckera na arenę. Wskazał na zasługi Maerckera około wyświetlenia procesów gorzelniczych, a zwłaszcza procesu scukrzania zacieru, na rozwój urządzeń i maszyn gorzelniczych od czasu powstania parnika Hanzego, wreszcie wskazał na zasługi Hansena około bliższego poznania głównego czynnika w gorzelni tj. drożdży.

Prelegent wykazał bliżej, jak po ogłoszeniu badań Hansena i jego uczniów badania nad mikroorganizmami weszły na nowe tory i nie pozostały bez wpływu na gorzelnictwo. Nauczono się używać specyalnych ras drożdży w gorzelnictwie zwykłem i drożdżarstwie, zaczęto używać czystej hodowli bakteryj kwasu mlekowego, a w najnowszych czasach przyswojono nawet grzybki pleśniowe dla użytku gorzelnianego.

Prelegent opisał wynalazek Calmetta i Boidina co do zastosowania grzybka pleśniowego A m y l o m y c e s R o u x i i do scukrzania zacierów, który to wynalazek został już wprowadzony do praktyki we Francyi, a jak słychać, ma też być zaprowadzony w jednej z fabryk spirytusu na Węgrzech.

Zakończył prelegent swoje przemówienie opisem odkrycia Buchnera co do fermentacyi cukru bez drożdży.

Po odczycie tym rozeszli się zebrani na objad w mniejszych lub większych gromadkach, aby z najbliższymi znajomymi przepędzić godzinkę obiadową

O 4-tej popołudniu zebrali się uczestnicy zjazdu ponownie na politechnice celem dalszych obrad.

Na wstępie dalszego ciągu posiedzenia przedstawił zarząd następujące wnioski:

1. Walne Zgromadzenie Tow. gorzelników polskich uchwala uprosić Jaśnie Wielm. Pana W ł o d z i m i e r z a G n i e w o s z a, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy oraz do Rady państwa o łaskawe przyjęcie protektoratu nad naszem Towarzystwem.

2. W uznaniu zasług około gorzelnictwa krajowego, a specyalnie w uznaniu zasług około zorganizowania właścicieli gorzelń celem skutecznej obrony naszego gorzelnictwa, mianuje Towarzystwo gorzelników polskich swego długoletniego członka J. Wielm. J u l i a n a br. B r u n i c k i e g o, właściciela dóbr oraz właściciela fabryki drożdży prasowanych swoim członkiem honorowym.

Obydwa powyższe wnioski przyjęło Zgromadzenie z entuzyazmem przez aklamacyę.

Z kolei referował nasz redaktor p. Syniewski wniosek o zorganizowaniu w naszem Towarzystwie pośrednictwa przy szukaniu posad.

W myśl wywodów, umieszczonych w Nr. 13 „Gorzelnika“, okazała się potrzeba ścisłego zorganizowania pośrednictwa pomiędzy poszukującym gorzelnika właścicielem gorzelni, a poszukującym posady gorzelnikiem. Referent przedstawił możliwość takiej organizacyi i poddał tę sprawę pod dyskusyę.

W dyskusyi wyłonił się wniosek (kol. Kwaśniewskiego), aby uprosić Dyrekcyę Tow. oficyalistów prywatnych o zajęcie się takiem pośrednictwem. Wniosek ten spotkał się jednak z ostrą odprawą kilku następnych mowców, którzy dosadnie wykazali, jak wnioskowi temu brak racyonalnych podstaw. Po długiej dyskusyi nad sposobem organizacyi pośrednictwa zgodzono się wreszcie i uchwalono następującą rezolucyę:

„W myśl statutów naszego Towarzystwa winien zarząd pośredniczyć przy poszukiwaniu posad przez członków.

Walne Zgromadzenie uznaje dotychczasowy sposób pośrednictwa jako niewystarczający, a co gorsza, przysparzający jednej osobie wiele pracy i wkładający na nią wielką odpowiedzialność.

*) Odczyt ten wydrukowano w tym numerze na innem miejscu.

Celem usunięcia tych niedogodności poleca się zarządowi przeprowadzanie pośrednictwa w sposób następujący:

Zarząd założy książkę wykazów, w których będą wpisywane po jednej stronie zgłoszenia o posady, po drugiej zaś zgłoszenia o gorzelników.

Należy prosić właścicieli gorzelń o możliwie dokładne podawanie warunków, jakich się wymaga od gorzelnika, oraz bliższych wyjaśnień co do gorzelni etc.

Gorzelnicy zaś powinni dokładnie podać daty, które mogą wpłynąć na wybór przez właściciela gorzelni.

Każde zgłoszenie się tak o posadę jak o gorzelnika powinno być natychmiast wpisane do wykazów.

Co tygodnia sporządza się stosowną ilość kopij tych wykazów i rozseła interesowanym w zamkniętych kopertach.

Gorzelnicy otrzymują wykazy wolnych posad, właściciele zaś otrzymują wykazy gorzelników, poszukujących posady.

Pośrednictwo jest bezpłatne. Jednakowoż na koszta portoryów i ewentualnych telegramów winien każdy zgłaszający się złożyć kwotę 10 złr., z której będzie złożony rachunek.

Gdyby w ciągu trwania pośrednictwa cała kwota została zużyta, natenczas winien zgłaszający się wnieść ponownie należytość na koszta, gdy zaś po otrzymaniu posady pozostanie z opłaconej kwoty reszta, zostanie natychmiast odnośnemu petentowi zwrócona.

Należy porozumieć się z administracyą „Gorzelnika“, i poruczyć jej prowadzenie tych wykazów.

Wszelkie zgłoszenia tak o posady, jak też o gorzelników winny być ogłaszane według liczb bieżących w „Gorzelniku“, a to celem kontroli.

Z administracyą „Gorzelnika“ należy się porozumieć, aby ona ogłoszenia te umieszczała bezpłatnie“.

Po takiem załatwieniu sprawy pośrednictwa przy poszukiwaniu posad przystąpiono do obrad nad wnioskiem kolegi T. F. Małeckiego w sprawie zaprowadzenia kursów dla starszych gorzelników.

2

Kol. Małecki, uczeń Delbrücka, przedstawił zebranym konieczność dalszego kształcenia się w zawodzie gorzelniczym. W Niemczech uznano tę potrzebę od dawna i tam każdy starszy gorzelnik co kilka lat wpisuje się na t. zw. kursa uzupełniające, na których w ciągu kilku tygodni zapoznaje się z nowemi zdobyczami nauki na polu gorzelnictwa, aby wróciwszy do domu zdobytą wiedzę w praktyce zastosować. Kursa takie odbywają się tak w Niemczech jak też w Belgii i Francyi w czasie, kiedy kampania zwykle jest już ukończona, a to w tym celu, aby zajęci w praktyce gorzelnicy mogli na kursa uczęszczać. U nas kursa takie są bardziej potrzebne, aniżeli gdzieindziej, wykształcenie naszych gorzelników bowiem jest w znacznej mierze jeszcze oparte li tylko na praktyce, a, jak wiadomo, dziś to zaczyna nie wystarczać.

Zręsztą wiadomo z doświadczenia, że bardzo wielu kolegów gorzelników wzdycha do takich kursów.

Wkońcu postawił mowca wniosek następującej treści:

„W uwzględnieniu specyalnie potrzeb gorzelników — Polaków co do dalszego kształcenia się w zawodzie poleca Walne Zgromadzenie Tow. Gorzelników polskich zarządowi poczynienie odpowiednich kroków, gdzie należy, celem zaprowadzenia we Lwowie stałych, kilkotygodniowych kursów letnich dla starszych gorzelników“.

Nad wnioskiem tym odbyła się krótka dyskusya, poczem wniosek przyjęto jednomyślnie.

Wkońcu uchwalono na wniosek redaktora naszego pisma p. Syniewskiego odbywać Walne Zgromadzenia dwa razy na rok.

Zwyczajne Zgromadzenie odbywałoby się, jak dotychczas, w lecie, nadzwyczajne zaś powinnoby się odbyć z końcem marca lub też na początku lutego.

Zatwierdzono też dawniej uchwaloną zasadę, aby Zgromadzenia odbywały się zawsze we Lwowie.

Przyszłe Zgromadzenie będzie zatem nadzwyczajne i odbędzie się we Lwowie na wiosnę przyszłego roku.

* * *

Zaraz następnego dnia po odbytem Zgromadzeniu t. j. 8. sierpnia b. r. odbyło się we Lwowie pierwsze posiedzenie zarządu.

Zarząd ukonstytuował się jak następuje:
Prezes: *Hordyński Kazimierz*
Zast. prezesa: *Jenik Antoni*
Skarbnik: *Jaworski Bolesław*
Członkowie: *Ihnatowicz Jan*
Domański Jan.

Na posiedzeniu tem uchwalono zasady regulaminu dla zarządu, oraz postanowiono, ża zwyczajne zebrania zarządu mają się odbywać we Lwowie co najmniej raz na trzy miesiące. Z obecnym na posiedzeniu reprezentantem administracyi „Gorzelnika“ umówiono się co do prowadzenia wykazów wolnych posad i co do ogłaszania tych wykazów w „Gorzelniku“.

Jeszcze w sprawie zbytniej oszczędności słodu w gorzelniach.

Odczyt A. JENIKA na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa Gorzelników Polskich we Lwowie w dniu 7-go sierpnia 1898.

Sprawa ta była już kilkakrotnie na naszych zjazdach, jakoteż i w naszym „Gorzelniku“ omawiana, i to z tym dodatnim wynikiem, że zredukowaliśmy i, że tak powiem, ujednostajniliśmy dawniej pobieraną, czasami nawet anormalną ilość słodu. Więc zdawałoby się, że sprawa ta już została zupełnie załatwiona i jest obecnie bezprzedmiotową, tak, jakby nią właściwie powinna była być.

Lecz tak nie jest. Pojawiają się bowiem u nas coraz to nowi mistrze, którzy się prześcigają w przesadnej i niczem nie ugruntowanej oszczędności słodu tak dalece, że radzą zredukować ten tak potrzebny materyał pomocniczy w gorzelni — od którego jakości i ilości cała manipulacya zależy — nie tylko do ich wymarzonego minimum, ale może nawet do zera, nie zważając wcale na to, że zbytnia oszczędność tego materyału pociąga za sobą znaczną stratę w głównych materyałach na wyrób wódki używanych.

Ta to zatem okoliczność, zmusza nas znowu do zabrania głosu w tej sprawie, a to tem bardziej, aby zapobiedz wytworzyć się mogącym z tego powodu niezdrowym stosunkom w gorzelnictwie.

Dla bliższego określenia stanu rzeczy nadmienię, że na wzór recenzyi pana Orłowskiego w Lisowcach, który w r. 1891 gorzelnika swego Grünfelda w naszem pismie tak mocno wychwalał, że wrzekomo tylko półtora procent jęczmienia na słód zużywał, i gdyby nie wyjaśnienia ludzi fachowych to recenzya ta mogłaby była nie jednego w błąd wprowadzić i na poważne straty narazić, obecnie pewien starozakonny jegomość z powiatu brodzkiego, który tamże trzy gorzelnie w dzierżawie trzymał, przechwala się i rozgłasza, że w jego gorzelniach używano tylko 2% jęczmienia na słód, a mianowicie do 70 korcy kartofli na wyrób 7 hl. okowity, brano tylko 140 kg. słodowanego jęczmienia.

W zasadzie ani nie zabraniamy, ani zabraniać nie możemy nikomu jakichkolwiek eksperymentów, bo przecież, jak przysłowie mówi „wolność Tomku w swoim domku“, ale dla dobra ogólnego żądać mamy prawo, aby takie próby doświadczalne, jeżeli są rozgłaszane, były nie tylko jednostronnie, lecz w prawdziwem świetle przedstawiane, a skoro tego ten pan dzierżawca nie uczynił, to dla zapobieżenia narażania się innych amatorów takiej oszczędności na straty, a ewentnalnie na zawody i odpowiedzialność, my postaramy się to uczynić.

Jeżeli się nad podanemi cyframi zatartych płodów zastanowimy, to przedewszystkiem spostrzeżemy bardzo wielką ilość, bo 70 korcy kartofli na wyrób 7 hl. okowity — które to kartofle przy okrągło liczonych 60 odsetkach wydajności, musiałyby były posiadać tylko 15·4 procent skrobii, czemu absolutnie wierzyć nie możemy, gdyż przeróbka tak słabych kartofli nie opłaciłaby się żadnemu właścicielowi, a cóż dopiero dzierżawcy?

Gdy atoli ten pan dzierżawił od razu trzy gorzelnie, to niezawodnie iż do tych dzierżaw zachęciły go znacznie silniejsze

kartofle, a to przynajmniej 17—18% w przecięciu — i tu dopiero widzimy, że przy swej nadmiernej pracy i oszczędności słodu nie wyzyskiwał z tych kartofli 1·6 lub 2·6% skrobii.

Przypatrzmy się teraz bliżej, jakie to korzyści ten dzierżawca z tej niewłaściwej oszczędności w słodzie odniósł, i tak:

Gdyby był swoich 17 procentowych kartofli według racyonalnego postępowania zacierał tylko 62 korcy zamiast 70, ale z dodatkiem 200 kg. słodu, (tj. jęczmienia zesłodowanego) zamiast 140 kg., to wskutek lepszego odfermentowania zacierów, byłby miał tę samą wódkę, a zaoszczędziłby 7 korcy kartofli dziennie kosztem 60 kg. jęczmienia — który to rachunek za kampanię ośmiomiesięczną przedstawiłby mu się następująco:

Zużyłby on był 144 ctn. jęczmienia więcej, co licząc po zwykłej cenie 6 złr. za cetnar metryczny, wynosi 864 złr., ale natomiast zużyłby o 1·920 korcy kartofli mniej, których wartość, licząc tylko po 80 cnt., przedstawia kwotę 1.536 złr., czyli iż przy równej produkcyi wódki, utracił na swej oszczędności słodu w każdej gorzelni po 672 złr. I to się nazywa tą wymarzoną korzyścią u zwolenników oszczędności słodu poniżej granic potrzeby.

Nie możemy tu wprawdzie stanowczo twierdzić — nie mając dokładnych dat pod ręką, czy rachunek ten nie jest za wysoki lub za niski, ale w każdym razie posłuży on może jako dowód, że na zbytniej oszczędności słodu nic się nie zyskuje, ale owszem traci.

W zestawieniu powyższem podałem ilość słodu tj. jęczmienia na słód 3¼ procent, gdyż pod nazwą słodu, zawsze tylko jęczmień zesłodowany mamy na myśli, ale ilość ta nie może stanowić żadnej ścisłej normy.

Ilość potrzebnego słodu na scukrowanie zacierów zależy przedewszystkiem od jego dobroci, tj. siły dyastatycznej, a następnie od natury danych produktów, a odnosi się to głównie do kartofli. Wiemy bowiem tak z teoryi, jak też i z doświadczenia, że kartoflom, bogatszym w skrobię i nie włóknistym, wystarcza mniejsza ilość słodu dla scukrowania ich skrobii, kartofle zaś uboższe w skrobię i włókniste wymagają większej, a czasem nawet bardzo znacznej ilości słodu dla scukrzenia zacieru z nich sporządzonego.

W praktyce osądzamy zawsze, mniej więcej, które kartofle wymagają więcej, a które mniej słodu — do czego tynktura jodu jest nam pomocną — i uważamy, aby zaciery nasze były dobrze scukrowane; czy tam jednak kiedyś, przy zmianie kartofli nie zużyliśmy kilka albo kilkanaście klgr. słodu do zacieru więcej, aniżeli on wymagał, za to ręczyć nie możemy, nie mając w gorzelniach naszych specyalnych przyrządów dla tych oznaczeń, coby się nawet wcale nie opłaciło.

Na podstawie atoli naszych doświadczeń, tylokrotnie już na naszych Zjazdach i w „Gorzelniku" omawianych i sprawdzonych, nie dajmy się bałamucić tym niedoszłym wynalazcom, którzy bez dyastazu lub innego podobnego środka — chcieliby swe zaciery cukrować, lecz używajmy, jak to i teoretycznie i praktycznie wypośrodkowanem zostało, od 3-ch do 4-ch procentów słodu na każdy korzec kartofli, a to wedle siły dyastatycznej słodu, i wedle odporności ziarnek skrobiowych w kartoflach, z której to ilości słodu przypada mniej więcej $^1/_6$ część na hołowicę

Teraz, na zakończenie zwrócić się muszę do zwolenników „przesadnej oszczędności słodu", aby rozprawka ta nie wydawała się im „pro domo mea" lub „nostra" i w dowód mej bezstronności przytoczę im zapatrywanie Prof. Dra Delbrücka, jednej z pierwszych powag w gorzelnictwie, który w swym odczycie w Dreźnie w dniu 21-go października roku 1892 wygłosił zdanie, że „możnaby wprawdzie mniej aniżeli 4% słodu używać, ale tego nikomu doradzać nie może, gdyż za mała ilość słodu może się dotkliwie na wydatkach zemścić, a natomiast kto więcej słodu np. 5 a nawet 6 procent bierze, nie popełnia z pewnością błędu, ani właścicielowi tym sposobem straty nie czyni, gdyż mu to się opłaci lepszem odfermentowaniem zacierów i lepszymi wydatkami".

Od czasu tego odczytu profesora Delbrücka ani on, ani inne powagi naukowe w zawodzie gorzelnianym nie zmieniły w tym względzie swego zapatrywania.

Otoż, dopokąd nasze gorzelnictwo nie wydoskonali się tak dalece, iż będziemy mogli ściśle oznaczyć ilość dyastazu w słodzie, lub dyastaz innymi środkami zastąpić, i dokąd nie będziemy mogli dla przemiany skrobii na cukier dla każdego gatunku produktów ścisłą dozę tego dyastazu lub innego środka wymierzyć, dotąd nie kuśmy się o przesadną oszczędność w słodzie, która w rezultacie właścicieli gorzelń na straty, a nas na nieprzyjemności narazić może.

O spirytusie do oświetlania.

O kwestyi użycia spirytusu jako świetliwa, która, jak wiadomo, jest w Niemczech ciągle na porządku dziennym, podaje M. Hayduck w Nr. 33. „Zeitschr. f. Spir. Ind.“ z r. b. nowe szczegóły, z którymi zamierzamy poniżej zaznajomić naszych czytelników.

Doświadczenia, jakie dotychczas robiono, aby przez dodanie odpowiednich środków do spirytusu, przyrządzić płyn, któryby bez użycia siatki żarowej palił się dostatecznie jasnym płomieniem, a i co do kosztów mógł zastąpić naftę, nie dały zadowalającego rezultatu. W tym kierunku przeprowadzone swego czasu w laboratoryum berlińskiej stacyi doświadczalnej badanie okazało, że przez dodatek do spirytusu znacznych ilości pewnych węglowodorów można otrzymać mieszaniny, których płomień co do jasności mniej więcej równa się płomieniowi naftowemu, że jednakże zużycie materyału świetlnego i koszta są znacznie większe, aniżeli przy użyciu nafty.

Tak samo ma się rzecz z dwoma w nowszych czasach często omawianymi preparatami, z spirytusem świetlnym, który przez Guttmanna został wprowadzony w handel pod nazwą „Lucyny“ i ze spirytusem świetlnym Hempla. Przy badaniu tych dwóch świetliw otrzymał Hayduck poniżej podane rezultaty. Dla porównania przytoczono tam odnośne liczby, które otrzymano przy badaniu równej wielkości lamp naftowych.

	Siła świetlna w świecach Hefnera	Zużycie świetliwa na godz. ccm.	Zużycie świetliwa do wytworzenia siły światła 10 świec Hefn. na g. cc.
Hempla palnik „Imperator“	19,0	117,3	61.7
Hempla 14''' palnik „Superior“	13,5	83,1	61,5
Hempla 10''' palnik „Superior“	8,8	55,0	62,5
Guttmana lampa lucynowa palnik 14'''	13,7	70,6	51.5
Guttmana lampa lucynowa palnik 10'''	9,2	46,8	50,8
Lampa naftowa palnik 20'''	24,0	100,0	41,7
Lampa naftowa palnik 14'''	13,0	53,8	41,4
Lampa naftowa palnik 10'''	10,8	44,4	41,1

Z liczb powyższej tablicy widzimy, że obydwa rodzaje świetliwa mogą w ogólności wydać światło o takiej samej sile, jak nafta, że jednakowoż przy równej sile światła znacznie więcej zużywa się spirytusu, aniżeli nafty. Zarazem widzimy, że w powyższym wypadku zużycie „lucyny“ jest mniejsze, aniżeli spirytusu świetlnego Hempla. Ostatni jest jednak tańszy od lucyny, a przy uwzględnieniu ceny jest koszt oświetlenia obydwoma tymi preparatami mniej więcej jednaki. Koszt jednakowoż zużytej w równych warunkach nafty jest znacznie mniejszy. Cena lucyny wynosi 40 fenigów za litr, cena zaś spirytusu świetlnego Hempla 30 fenigów. Litr nafty najlepszej jakości kosztuje 20 fenigów.

Koszt zatem siły światła 10 świec na godzinę wynosi według dat powyższej tabeli przeciętnie

przy lucynie . . . . 2 fen.
przy spirytusie Hempla 1,85 „
przy nafcie . . . . 0,83 „

Przy pierwszych dwóch środkach zatem 2,4 względnie 2,2 razy więcej, aniżeli przy użyciu nafty.

Czy wobec takich stosunków może być mowa o użyciu jednego lub drugiego gatunku

spirytusu jako świetliwa zamiast nafty, należy wątpić. Czy to jednak da się osiągnąć przez dalsze próbowanie zmian w składzie tego spirytusu, należy wyczekać.

Według dotychczasowych doświadczeń może przy niezbyt wygórowanych cenach spirytusu tylko żarowe światło spirytusowe skutecznie konkurować z naftą.

Część ekonomiczna.

Towarzystwo producentów spirytusu i innych przetworów ze skrobii.

Blisko 700 gorzelń mamy w kraju, około 400.000 hl. produkujemy spirytusu, przeszło 6000 robotników zatrudniamy stale w gorzelniach, które przedstawiają wartość w budynkach i urządzeniu fabrycznem — około 22,000.000 złr, a opłacamy rocznie w samej Galicyi przeszło 11 milionów złr. podatku konsumcyjnego. Przemysł przeto gorzelniany jest ważnym czynnikiem ekonomicznym kraju, tem ważniejszym, że jest on główną podporą naszego rolnictwa, na którem opiera się, jak dotychczas, byt naszego kraju.

Zdawałoby się zatem, że tak wielki i ważny przemysł znajduje u nas w kraju należytą opiekę, że wszelkie czynniki, dbający o rozwój ekonomiczny kraju, dbają także o niego pieczołowicie, że nadsłuchują pilnie wszelkich najlżejszych skarg, jakieby przemysł podnosił, aby natychmiast radą i czynem służyć temu przemysłowi, aby mu nie tylko nie pozwolić upaść, lecz nawet potknąć się przy zawadzeniu o jaką przeszkodę, leżącą na drodze.

Każdy obcy byłby przekonany, że tak się ma rzecz w istocie z naszym przemysłem, jednakowoż srodze byłby zawiedziony, gdyby się bliżej o jego u nas położeniu poinformował.

Nie było dotychczas n i k o g o, ktoby się chciał tym przemysłem bliżej zająć. Rząd centralny dba o dochód ze spirytusu, dba o to, aby najmniejszej kropelki nię usunięto z pod kontroli władzy skarbowej zanim podatek od tej kropli nie zostanie opłacony, wszystko inne zaś, co się tego przemysłu tyczy, absolutnie nic go nie obchodzi.

Autonomiczny rząd krajowy za mało może zdaje sobie sprawę z doniosłości rozwoju gorzelnictwa dla naszego kraju wogóle, albo też tak źle jest poinformowany, iż sądzi, że gorzelnictwo nasze stoi, dzięki błogosławionym stosunkom jakim, tak wysoko, że nie potrzebuje żadnego poparcia autonomicznej władzy. Szkoła gorzelnicza, utrzymywana kosztem kraju w Dublanach, zdaje się być szczytem tego, do czego się kraj poczuwa wobec naszego przemysłu.

Lecz cóż tu mówić o rządzie centralnym i naszym autonomicznym krajowym, jak można mieć do nich pretensyę o dbałość wobec naszego gorzelnictwa, jeżeli sami właściciele. w których bezpośrednim interesie leży rozwój gorzelnictwa, dla gorzelnictwa nic nie robią?

Przed dziesięciu laty, gdy nowa ustawa, przyłożyła wszystkim bez wyjątku właścicielom gorzelń nóż do gardła, zaczęto się namyślać, co robić, zwołano kilka ankiet i napisano kilka mniej lub więcej wartościowych broszur, jednem słowem spalono mały fajerwerk, aby w krótkim czasie położyć się nieczynnie na tej skórze, którą srodze w r. 1888 wytrzepano.

Dziesięć lat narzekano na niebywały fiskalizm, na formalne deliryum niektórych funkcyonaryuszów władz skarbowych, którzy w każdym przedsiębiorcy gorzelni — chociażby on nawet od kilku lat mieszkał w Paryżu — widzieli defraudanta, z kocią prawie flegmą przysłuchiwalismy się, jak nasz kraj oczerniano we Wiedniu, jak nam nasi najserdeczniejsi przy pomocy arcy-obywatelskim duchem przesiąkniętych władz naszych najgorsze zarzuty niesłusznie w twarz rzucali. Dziesięć lat przypatrywaliśmy się, jak rolniczym gorzelniom kupcy i fabrykanci figę pokazywali, jak z naszego konserwatyzmu na polu przedsiębiorczości technicznej i kupieckiej się naigrawali, jak zawsze wtedy cenę spirytusu obniżali, gdy mieli czynić zakupy, a podwyższali wtedy, gdy mieli zapasy swoje na sprzedaż.

Ocknęliśmy się jednakowoż znowu, a to pod wpływem nowego przedłożenia co do zmian, jakie nam rząd projektuje w ustawie gorzelnianej. Grono energicznych właścicieli gorzelń powiedziało sobie, że jest źle, że złe to musi być usunięte i że usunąć je będzie łatwo można przy wspólnej pracy.

Z końcem czerwca b. r. zaprosili Pp. J u l i a n br. B r u n i c k i z Podhorzec k. Stryja, K a z i m i e r z O b e r t y ń s k i ze Stronibab k. Krasnego i Dr. M i k o ł a j hr. R e y z Przyborowa k. Czarnej kilkudziesięciu właścicieli gorzelń do Lwowa na naradę w celu utworzenia towarzystwa właścicieli gorzelń. Na zebraniu tem, któremu przewodniczył p. K O b e r t y ń s k i, wybrano komitet, któremu poruczono ostateczne ułożenie statutu według zasad na tem zebraniu uchwalonych i zwo-

łania w jak najkrótszym czasie Walnego Zgromadzenia celem ukonstytuowania towarzystwa.

Komitet wybrany wydał wtedy następującą odezwę.

ODEZWA.

Niema dziś zapewne wykształconego mieszkańca Galicyi, któryby nie wiedział że żyje w najuboższym kraju monarchii, kraju, który na początku tego stulecia uważany był za spichlerz Austryi tak jak Polska była spichlerzem Europy.

Sto lat gospodarki fiskalnej wystarczyło, aby nas sprowadzić nad brzeg przepaści — ruiny ekonomicznej. Bo czyż można inaczej scharakteryzować ekonomiczne położenie niestety przeważnie rolniczego kraju naszego, jeżeli nadająca mu cechę produkcya — rolnictwo — jest na drodze do kompletnej ruiny?

Odzywamy się do rolników, którzy najlepiej swoje położenie znają, nie potrzebujemy przeto dostarczać bliższych dowodów na to, co wyżej powiedziano.

Równie smutnie jak rolnictwo przedstawia się nasz przemysł rolniczy, przemysł, który ma być jednym z głównych odbiorców naszych surowych produktów rolnych, który ma nadać tym produktom taki kształt, aby były pokupne i za granicami kraju, skąd powinnyby nam napowrót sprowadzić bodaj małą część haraczu, płaconego przez nas obcym krajom za wyroby ich przemysłu.

Smutnie przedstawia się nasz przemysł rolniczy nie tylko wskutek tego, że niektóre jego gałęzie jak np. *cukrownictwo*, *krochmalnictwo*, *drożdżarstwo*, *mleczarstwo* i i. u nas prawie nie istnieją, lecz także dlatego, że jedyna gałąź tego rodzaju przemysłu — *gorzelnictwo* rolnicze, które właśnie dla tego, że jest jedynem, powinnoby się cieszyć szczególną opieką, prowadzi nader smutny żywot.

Liczba gorzelń uaszych, idąca w tysiące jeszcze w pierwszej połowie bieżącego stulecia, zmalała do sześciusetkilkudziesięciu dyszących jeszcze zakładów, dyszących li tylko dla tego, że rolnictwo tego niezbędnie wymaga.

Najlepszym dowodem tego, jak konieczną jest dziś dla rolnictwa gorzelnia, jest fakt, że pomimo smutnego stanu przemysłu gorzelniczego, pomimo dotkliwego braku kontyngentu i z niego płynących innych nędznych stosunków, powstają w ostatnich czasach dość liczne nowe gorzelnie.

Niema chyba gospodarza w kraju, któryby po dobrem rozliczeniu się mógł powiedzieć, że mu gorzelnia przynosi zyski. Jeżeli pominie nawet tysiączne kłopoty i zmartwienia, które mu podczas kampanii chwili spokojnej nie dają, a obliczy tylko czysto rachunkowe pozycye swego przedsiębiorstwa gorzelnianego, okaże się i wtedy z zestawienia, że mu gorzelnia nie tylko nie daje dochodu, lecz często sprowadza deficyt. Jedyną przyczyną, dla której rolnik trzyma się gorzelni, to pewność, że ma w niej na swoje kartofle i jęczmień niewybrednego odbiorcę, który przytem części nawozowe ziemi napowrót odda i pól jego nie zuboży. Co jest przyczyną tak smutnego stanu tego niestety jedynego jeszcze u nas przemysłu rolniczego?

Złożyły się na to rozmaite przyczyny, a przedewszystkiem:

1) *Wadliwe i dla naszych stosunków niezupełnie odpowiednie odnośne ustawodawstwo;*

2) *Mierny dotychczas postęp techniki gorzelniczej u nas w stosunku do postępów, jakie robią gdzieindziej;*

3. *Nadzwyczaj niezdrowe stosunki handlowe, specyalnie co do obrotu spirytusowego.*

Źle zastosowany u nas fiskalizm zmusza nas do wprowadzania niepotrzebnych, a kosztownych nieraz urządzeń gorzelnianych, nakłada nam rozmaite więzy, które nieznane są w innych, wyższy podatek nawet, aniżeli my, opłacających krajach. Zupełnie nieodpowiedniemi i wielkie materyalne szkody przynoszącemi interpretacyami niejasnej ustawy gnębią władze skarbowe, często bezwiednie, nie bardzo odporny nasz przemysł, a wszystko to odbija się na bilansie gorzelni.

Przegnębienie, jakie wskutek tego w odnośnych sferach rolniczych panuje, zabija wszelką inicyatywę w kierunku technicznego postępu na polu gorzelnictwa. Marnują się jeszcze wielkie ilości produktów, marnują się olbrzymie ilości opału, przedwcześnie niszczy się kosztowne urządzenie gorzelni wskutek niskiego poziomu techniki gorzelniczej. Fachowcy obliczają roczne straty naszego kraju, płynące z tego źróoła złego, na 600,000 do 800,000 złr. rocznie

Najsmutniej może przedstawiają się nasze stosunki w haudlu spirytusem, które znowu dzięki naszej ustawie oddały setki przedsiębiorców gorzelń rolniczych w ręce kilkunastu fabrykantów spirytusu i również jak oni szkodliwych kupców spirytusowych

Jesteśmy zmuszeni oddać im spirytus za cenę, jaką oni dyktują, a dyktują ją według swego widzimisię. Zyski, jakie oni z naszego spirytusu rocznie wyciągają, liczą się na miliony. Inni sieją i orzą w pocie czoła, ażeby oni mogli bez wysiłku obfity plon zebrać.

Jest źle o tem wie dobrze każdy z rolników, pędzących gorzelnię. Jednakowoż może być lepiej, a siła do odwrócenia lub przynajmniej złagodzenia złego tkwi w nas samych.

Jednostka, oczywiście, nie wiele tu zdziałać może, sprawę naszą pchnąć na lepsze tory możemy tylko zbiorowemi siłami, odpowiednio je zorganizowawszy. Zmysł assocyacyi, u nas

jeszcze mało wyrobiony, czeka może tylko szczęśliwej inicyatywy, aby zespolić wszystkie interesowane jednostki, upadające dziś w walce z nadmiaru wysiłków

Wobec grozy położenia przemysłu gorzelniczego i złączonego z niem rolnictwa postanowiliśmy zaprosić właścicieli i przedsiębiorców gorzelń, jak wogóle wszystkie jednostki, którym uzdrowienie naszego przemysłu gorzelniczego nie jest obojętne. do wspólnej pracy celem dźwignięcia tego działu produkcyi krajowej, a pracę naszą chcemy zespolić w założyć sią mającem

„Towarzystwie galicyjskich producentów' spirytusu i innych produktów ze skrobii".

Towarzystwo to, które wobec projektowanych zmian ustawy gorzelnianej powinno jak najrychlej wejść w życie, miałoby na celu:

1. Staranie się na właściwej drodze o ochronę interesów przedsiębiorców gorzelń przed wszelkiem złem, jakieby wypływało z wadliwej lub przez wykonawców niewłaściwie interpretowanej ustawy;

2. Staranie się o odpowiednie dźwignięcie technicznej strony naszego gorzelnictwa, aby ono na tem polu skutecznie mogło współzawodniczyć z pozakrajowem, znacznie taniej aniżeli nasze produkującem gorzelnictwem i to tak rolniczem jak zwłaszcza fabrycznem;

3. Staranie się o ujęcie handlu spirytusowego w swe ręce celem ochrony naszych rolników, posiadających gorzelnie, przed wyzyskiem naszych domorosłych handlarzy i tych kupców z poza kraju, którzy na giełdach formalne orgie wyprawiają dając nam niemal codziennie dotkliwie odczuwać przewagę swego kapitału;

4. Staranie się o ujęcie eksportu, wyrobionego przez nas niekontyngentowego spirytusu, aby tym sposobem bodaj w części zrównoważyć te straty, jakie ponosimy z powodu niewystarczającego naszemu gospodarstwu rolniczemu kontyngentu.

Licząc się z tą okolicznością, że Towarzystwo w pierwszej chwili swego istnienia nie może być ani dość silnem, ani też należycie przygotowanem do podjęcia trudnych, w ustępie 3 i 4 wyrażonych zadań — koniecznem będzie w pierwszym roku istnienia ograniczyć się do dwóch pierwszych zadań, a przedewszystkiem wpływać dodatnio na zmiany ustawodawstwa gorzelnianego przez rząd zamierzone. Niemniej jednak będzie już obecnie zadaniem Towarzystwa przygotować na przyszłość jak najstaranniej i z całą możliwą energią potrzebne środki i warunki tak, aby Towarzystwo w przeddzień kampanii gorzelnianej 1899/1900 spełnić mogło wobec swoich o członków i wobec przemysłu gorzelnianeg wszystkie zakreślone sobie zdania.

Pierwsze Ogólne Zgromadzenie odbędzie się **we Lwowie dnia 31 lipca 1898 o godzinie 4-tej po południu w lokalu Towarzystwa gospodarskiego (ul. Słowackiego l. 8).**

Na Zgromadzenie to zapraszamy uprzejmie tych wszystkich, którym dobro przemysłu leży na sercu — należy bowiem jak najprędzej ukonstytuować się i rozpocząć energiczną działalność.

We Lwowie, dnia 20 lipca 1898.

Kazimierz Obertyński.
Mikołaj hr. Rey
Julian br. Brunicki.
Czesław Urbanowski
Stefan Myczkowski
Dr. Roman Wawnikiewicz
Leopold Baczewski
Dr. Władysław Sołowij
Wiktor Syniewski

31 lipca br. zebrało się też w sali Towi gospodarskiego we Lwowie grono założyciel-towarzystwa i ci w obecności notaryusza uchwalili zawiązanie Tow. producentów spirytusu z siedzibą we Lwowie przyjmując przedłożone statuta *) towarzystwa po krótkiej dyskusyi.

Na tem Zgromadzeniu któremu przewodniczył p. Józef Skólimowski, wybrano następujące władze towarzystwa:

Rada Nadzorcza:

Prezes: Włodzimierz Gniewosz
Wiceprezes: Karol Czecz

Członkowie:

Dr. Dąmbski Stanisław
Frommel Juliusz
Hordyński Kazimierz
Moysa Stefan
Myczkowski Stefan
Obertyński Zdzisław
Ostaszewski Stanisław
Dr. Paygert Kornel
Ignacy Pieniążek
Dr. hr. Rey Mikołaj
Ks. Sapieha Władysław
Dr. Wawnikiewicz Roman

*) Interesowani mogą otrzymać statut w kancelaryi adwokata Dr. Władysława Sołowija, Lwów, ul. Mickiewicza l. 3., po zorganizowaniu zaś biura w tymże biurze.

Dyrekcya

Członkowie: Obertyński Kazimierz
Br. Brunicki Julian
Baczewski Leopold

Zastępcy:

Dr. Sołowij Władysław
Syniewski Wiktor.

Tak tedy uczyniono pierwszy krok do poruszenia spraw gorzelniczych naszego kraju na większą skalę, do umocnienia naszego stanowiska wobec władz skarbowych, do zespolenia dobrych usiłowań pojedyńczych jednostek celem zabezpieczenia przemysłowi gorzelniczemu w Galicyi jego bytu.

Jest to jednak początek dopiero wielkiej a żmudnej pracy. Postawiono dopiero program działania, a wynik jego będzie zależny od tego, wielu chętnych zechce przystąpić do Towarzystwa, wielu właścicieli lub dzierzawców gorzelń lub innych osób, pracujących na polu gorzelnictwa lub jemu pokrewnej niwie, zechce uznać potrzebę ścisłej organizacyi naszego przemysłu dla jego podniesienia, dla podniesienia złączonego z niem rolnictwa, a temsamem dla ekonomicznego podniesienia kraju.

Dyrekcya zaprasza wszystkich do przystępowania do Towarzystwa, aby w jak najkrótszym czasie mogło Towarzystwo funkcyonować prawidłowo i bodaj część swego zadania rozpocząć.

Zgłoszenia przystępujących do Towarzystwa przyjmuje na razie adwokat Dr. Władysław Sołowij, Lwów, ul. Mickiewicza l. 3.

W najkrótszym czasie zaś będzie już funkcyonowało zorganizowane biuro Towarzystwa i na wszelkie zapytywania udzielało odpowiedzi.

Ankieta praskiej izby handlowo-przemysłowej,

zwołana celem stwierdzenia przyczyn upadku przemysłu w Austryi i obmyślenia środków zaradczych.

(Dokończenie.)

Żądania rolniczych gorzelń w Czechach są więc, jak widzimy, podobne do żądań naszych, inaczej jednakowoż ma się rzecz z fabrycznem gorzelnictwem czeskiem. Fabrykanci spirytusu melasowego trzymają się zasady pewnego odłamu mieszkańców galicyjskich opiewającej, jak wiadomo: „Bij i krzycz gwałtu“.

Zapatrywania tych panów złożone są w dwóch przemówieniach podczas tej ankiety.

Pierwszy mówił Kraus, dyrektor rafineryi spirytusu w Kolinie (Czechy), jak następuje:

„Wielce Szanowni Panowie! Przemysł spirytusowy należy od początku swego istnienia do tych przedsiębiorstw, które cieszą się specyalną uwagą Wysokiego skarbu, a mianowicie w tym sensie, że wszelkie usiłowania jego skierowane są ku temu, aby ze spirytusu zrobić, o ile możności, wydajne źródło podatkowe.

Przeciwko temu nie możnaby nic zarzucić; wszak wszystkie państwa w świecie czynią mniej więcej to samo.

Siła przyzwyczajenia jest wielka i my też prawie przyzwyczailiśmy się uważać artykuły takie, jak spirytus, cukier, piwo, naftę itd. jako coś, co ma dawać wielkie dochody podatkowe. Należałoby mniemać, że ze względu na to będzie nasz przemysł forytowany i chroniony. Byłoby to w rzeczywistości jednem z pierwszych zadań rządu, aby tak w swoim własnym interesie, jak też w interesie rolnictwa robić wszystko celem ochrony krajowej produkcyi spirytusu — wszystko jedno czy małego czy też wielkiego przemysłu — przed hamującymi rozwój tego przemysłu przepisami ustawowymi, celem ułatwienia lub umożliwienia konkurencyi z zagranicą.

Obecne lepsze ceny naszego artykułu nie powinny nas omamić. Od czasu zaprowadzenia kontyngentu mamy w tym roku pierwszą haussę, a ta jest zrównoważona przez dość wysokie ceny materyałów surowych. W innych, normalnych latach walczył przemysł z wieloma trudnościami i tu okazują się dopiero w pełnem świetle te liczne braki, z których powodu cierpimy.

Pozwólcie mi Panowie, że najprzód omówię srogość naszej polityki finansowej. Nie dość na tem, że nowe opodatkowanie zmusiło przemysł do wielkich inwestycyj, że znacznie ograniczyło zwłaszcza wielki przemysł w wyrobie spirytusu, przeznaczonego do wewnętrznej konsumcyi, oprócz tego nałożono na niego takie obowiązki, które nieznającym stosunków wydają się niewykonalne; dotknięci tem muszą ponosić ogromne ofiary.

Dozwolono na zakładanie wolnych składów spirytusu, zażądano atoli za spirytus, złożony w takich z rafineryami lub fabrykami połączonych składach, tak ogromnych kaucyj podatkowych, że tylko mała ilość przedsiębiorstw jest w stanie zakupić papiery kaucyjne z własnych funduszów. Przeważna ilość przedsiębiorstw musi się wystarać o tak zwane podatkowe kredyty bankowe, wskutek czego staje się do pewnego stopnia od banku zależna.

W Austryi istnieje około 63 wolnych składów, które złożyły okrągło 7 milionów złr. kaucyi. Oprócz tego złożono także znaczne, bo miliony złr. wynoszące, sumy na t. zw. kaucye transportowe i denaturacyjne, a gdy sumy te, jak już wspomniałem, po większej części są wypożyczone, tworzą one wielkie i stałe obciążenie tych przedsiębiorstw. Obciążenie to mogłoby zupełnie odpaść, gdyby władza skarbowa więcej chciała uwzględniać zabezpieczania podatku na drodze hipoteki

Władze żądają przytem tak zwanego pupilarnego bezpieczeństwa, kredytują tylko dwie trzecie wartości na grunta a połowę na budynki, przyczem wiele wartościowych przedmiotów jak np. maszyny zupełnie się wyklucza od zastawu. Stąd to pochodzi np., że nasze przedsiębiorstwo, które składa się z wielkiej rafineryi i dwóch fabryk spirytusu melasowego, przed niedawnym czasem miało zaledwie 75,000 złr. kredytu hipotecznego. Tylko wskutek naszych ponownych i usilnych starań udało się po przedłożeniu nowych oszacowań, kredyt ten podwyższyć do podwójnej sumy, co jednakowoż zawsze jeszcze jest bardzo małe, jeżeli się uwzględni, że fabryki tylko ze względu na wartość gruntu i budynków bez maszyn zostały oszacowane sądownie na 550,000 złr.

Druga niewłaściwość!

Wolne składy stoją pod kontrolą organów skarbowych. Koszta tej kontroli, którą państwo wykonywa w swoim własnym interesie, musi przedsiębiorca wolnego składu sam opłacać! Z zupełnie tem samem prawem mogłoby państwo żądać, aby podróżni poddający się rewizyi na granicy za tę rewizyę płacili. Byłoby to niesprawiedliwością, przeciw którejby każdy z podróżnych oponował.

Trzecia niewłaściwość!

Premia eksportowa dla obydwu połów monarchii wynosi 1.000,000 złr. według §. 9. ustawy gorzelnianej. Lata całe likwidowano bez zarzutu tę należytość i jakkolwiek dość wiele czasu upływało, zanim się otrzymało pieniądze, zawsze jednak otrzymywano całą na hektolitr wypadającą sumę bez wszelkich potrąceń. Nagle zrobił jakiś artysta należytościowy odkrycie, że asygnaty bonifikacyjne mogą być stemplowane przy ich kwitowaniu i skala II. weszła w użycie! Jest to nowe obciążenie przemysłu i ustawowo nieusprawiedliwione ukrócenie premii.

Całe lata nie opłacano od budynków fabrycznych podatku czynszowego. Wtem przyszła jakaś wskazówka i nieprawdopodobne stało się rzeczywistością.

Fabrykanta zmuszono opłacać podatek czynszowy od lokalów, które były użyte dla ruchu fabrycznego!

O całkiem dziwnym ekwiwalencie należytościowym przy przedsiębiorstwach akcyjnych nie chcę wcale mówić, tak samo nie będę mówił o wielu dalszych, specyalnie akcyjne przedsiębiorstwa dotykających, obciążeniach.

Obecny podatek nie jest właściwie podatkiem konsumcyjnym, gdyż państwo nie bierze go z ostatniej ręki, od fabrykantów likierów, lecz pozostawia to inkasowanie przedsiębiorcy wolnego składu i fabryce spirytusu. Takim sposobem jest fabrykant bankierem państwa, który temuż państwu gotowy podatek zaraz wypłaca, a potem sam już dbać musi o to, jak on ten podatek od swego klienta odbierze.

Za te ciągłe starania, za to nadzwyczajne ryzyko, nie uważa rząd za konieczne udzielić fabrykantowi choćby najmniejszych ułatwień, nakłada nań w rozmaitych postaciach nowe podatki i należytości i każe mu jeszcze ponosić koszta kontroli i dozoru.

Pod takimi warunkami jest zupełnie usprawiedliwione, jeżeli my z zazdrością spoglądamy na drugą połowę monarchii. Tam otacza się przemysł wogóle, a w tem też przemysł spirytusowy, jak największą opieką, tam przyjęto jako zasadę rządową popieranie handlu i przemysłu, tam starają się, krótko powiedziawszy, ze wszystkich sił, aby stworzyć kwitnący przemysł.

W sprawach taryfowych najchętniej chciałbym krótko streścić moje przemówienie. Jednakowoż uważam, że nie mogę nie wspomnieć o tem, że nie ma drugiego kraju, gdzieby tak nadzwyczajnie smutne stosunki panowały jak w Austryi. My mamy bez wyjątku wyższe taryfy aniżeli zagranica, a specyalnie Węgry.

Że właśnie Węgry mają znaczenie tańsze taryfy, szkodzi nam najwięcej. O silnem, celowem poparciu eksportu, o pomaganiu w właściwym czasie i na właściwem miejscu niema u nas ani śladu.

Rumunia dowozi spirytus aż do Tryestu i Rjeki (Fiume), a nawet Ameryka zagraża nam ogromnemi ofertami w Tryeście i Hamburgu. Jesteśmy, co prawda, krajem lądowym, lecz pomimo to wiele zaniedbano u nas na polu dróg wodnych, co gdzieindziej od dziesiątek lat przynosi najpiękniejsze owoce. Rzadko znajdziemy kraj z tak wieloma, dostatecznie bogatemi w wodę rzekami jak Czechy, rzadko jednak także tak wielką indolencyę, kóra dozwala na to, aby to bogactwo pozostawało zupełnie niewyzyskane.

Belgia posiada 2002 kilometrów dróg wodnych, po których przewożą rocznie 33 milionów ton towarów; Francya posiada 26265 kilometrów takich dróg, a w czasie, gdy one były jeszcze o 100000 kilom. krótsze wynosił ruch na nich 2175 milionów ton kilometrów.

Najbliżej nas położony kraj, Niemcy, ma 13,925 klm. dróg wodnych i ruch na nich wynoszący 39,515,000 ton. Austro-Węgry posiadają wogóle tylko 3900 kilm. spławnych dróg wodnych. Z tego przypada na naszą połowę monarchii a mianowicie na Dunaj w Austryi górnej i dolnej od Passau do Hainburga 373 km., na Łabę od Melnika do Herrnkretschen 283 kilm., a to byłoby mniej więcej wszystko, co Austrya zachodnia tych dróg posiada.

Co się tyczy specyalnie Czech, to oprócz Łaby, na której to krótkiej przestrzeni rocznie 17,900 okrętów przejeżdża przewożąc okrągło 1·7 milionów ton, posiadają one jeszcze cały szereg rzek, bogatych w wodę. Wełtawa sama przez się jest spławna, jak się jednakowoż żeglugę na niej popiera, dowodzi ta okoliczność, że drogę tamuje na niej 57 grobel. Nasze rzeki w Czechach mogą się śmiało równać z niejedną niemiecką rzeką tak co do ich długości, jak też ich bogactwa wody. Podczas gdy jednak na tych ostatnich rozwija się żywy ruch, nie spławia się na czeskich rzekach, z wyjątkiem krótkich przestrzeni, ani cetnara towaru

Nie mogą się zdecydować na zawotowanie potrzebnych milionów na uczynienie rzek spławnemi, w miarodajnych sferach żałują czasu na dokładne rozpatrzenie tego najważniejszego dla handlu i przemysłu czynnika i tak pozwala się bogatemu źródłu dobrobytu narodowego wysechać.

A może ma się wzgląd na koleje, które dotychczas przeszkodziły urzeczywistnieniu tego przy każdej zposobności podnoszonego życzenia? Byłoby to najsmutniejszem, przy tej całej sprawie.

Gdy jednakowoż nie posiadamy ani uregulowanych rzek, ani też żeglugi rzecznej, wróćmy do kolei żelaznych.

Nasze koleje przyznają, co prawda, przy wywozie spirytusu za granicę powne zniżenia.

Te zniżenia jednak, jakkolwiek wynoszą połowę pierwotnego frachtu, równe są zaledwie tym należytościom, jakie za granicą znowu ściągają (vide taryfy wyjątkowe dla spirytsu w Niemczech z 20 lutego 1898), a mają tę niedogodność, że te obliczają się przy kartowaniu, nasze zniżenia zaś udzielają w drodze refakcyj.

Co więcej! Zagraniczny konkurent otrzymuje nawet wewnątrz Austryi te same zniżenia, co przemysłowiec austryacki, jednakowoż z tą korzyścią, że on odrazu płaci zniżony fracht, podczas, gdy my na zwrot różnicy pomiędzy zwykłym, a zniżonym frachtem czekać musimy miesiące całe albo i lata.

W dzienniku rozporządzeń dla kolei żelaznych i żeglugi Nr. 120 z r. 1887. l. 1820 ogłoszono co następuje: Za spirytus od rumuńskiej stacyi Ghergani do Tryestu wynosi fracht w drodze kartowania 366 cts. = 175 centów. Przestrzeń Ghergani- Tryest wynosi 1463 klm. Jeżeli teraz spirytus transportujemy z galicyjskiej stacyi n p. do Kolina, tam rafinujemy i potem transportujemy do Tryestu, a przestrzeń ta wynosi także 1463 kilom., to płacimy za ten transport także 175 ct. lecz notabene w drodze refakcyj.

Zagraniczny konkurent płaci wprost przewoźne fabrykant krajowy zaś musi wprzód podać o zwrot nadpłaconej należytości za przewóz i, jak już wspomniałem, lata całe czekać na załatwienie swego podania. Już przy powyższem nie można mówić o popieraniu krajowej produkcyi, co jednak mówić na fakt następujący?

Jeżeli spirytus z pozagalicyjskiej stacyi np. Schönbrunn (koło Opawy) transportuje się do Kolina, a stąd dalej do Tryestu, to cała przestrzeń wynosi 1169 kilom., a przewoźne wynosi, notabene znowu w drodze refakcyj, 203 centów.

Z Rumunii zatem płaci się do Tryestu za 1463 kilom 175 centów, a z morawskiej stacyi za 1169 kilom. 203 centów. Tak wyglądają nasze ulgi taryfowe, któremi pomaga się austryackiemu przemysłowi.

To dzieje się na południowym wschodzie; o północ t j. o Prusy dba dziennik rozporządzeń na innem miejscu, na którem ogłoszono: Berlin - Tryest = 1296 kilom. 355 fenigów = 212 centów, Wrocław — Tryest 1056 kilom. 277 fenigów = 199 centów i to w droźdże kartowania.

Pewnego razu mieliśmy śmiałą myśl starać się przez nasze Wysokie ministeryum kolei o zniżenie frachtu na niemieckich kolejach państwowych, prośba jednakowoż została natychmiast odrzucona. Niemieckie zarządy kolei nie są, niestety, tak grzeczne wobec zagranicznych przedsiębiorstw, jak nasze na szkodę krajowego przemysłu.

Co Węgrzy czynią dla swego eksportu?

Z Budapesztu do Rjeki (Fiume), 615 kilm., kosztuje przewóz zaledwie około 60 ct. za 1000 klgr.; z Kolinu do Tryestu 850 kilm. kosztuje on prawie dwa razy tyle.

Z jaką zazdrością czyta się w dzienniku rozporządzeń Nr. 28 z 8 marca 1898 motywy o inartykulacyi układu, zawartego z Towarzystwem żeglugi do lewanty, który pomiędzy innemi postanawia, że przwoźne za spirytus z Budapesztu do Konstantynopola, wynoszące obecnie via Belgrad 75 franków za tonnę via Rjeka 35·1 franków za tonnę, potem za tonnę via Orsova—Gałacz będzie wynosić 27 franków i 40 centimów.

Dziś płaci Arad do Konstantynopola przez Rjekę 44 franków, przez Orsowę — Gałacz zaś będzie płacił tylko 20 franków 70 centimów.

Koleje węgierskie witają to postanowienie z uciechą, gdyż one sobie także tylko korzyści wróżą.

Wkońcu niech mi wolno będzie wspomnieć, że ważne czynniki pomocne przemysłowi, jak statystyczne wykazy i sprowozdania konsularne nieraz dość późno zostają opublikowane.

Jeżeli w styczniowym zeszycie „Austryi*)“ publikuje się wykaz o wywozie spirytusu w listopadzie roku zeszłego, a zeszyt styczniowy wychodzi do tego dopiero na początku lutego, to „szybkość“ publikacyj tych jest aż nadto widoczna.

W dalszym ciągu zabrał głos Dr. Plate, współwłaściciel rafinery spirytusu. Powiedział on co następuje:

Nasz przemysł (gorzelnictwo melasowe). położony jest na tej środkowej linii, która dzieli obszar rolnictwa od obszaru przemysłu. Jesteśmy zatem wstanie osądzić, czy Wysoki Rząd zachowuje się wobec życzeń i interesów przemysłu tak samo sprzyjająco jak wobec tych, którzy mają stanowisko poza tą linią. Niestety musimy skonstatować, że tak nie jest; rolnictwo było zawsze papinkiem rządu, a o przemysłowcach myśli się dopiero w drugim rzędzie. To objawiło się zaraz na początku okresu kontyngentowego, zainaugurowanego w r. 1888.

Przemysł nasz został uszczęśliwiony przed 10 laty nową ustawą podatkową. Ustawa ta podwyższyła podatek nagle z dawniejszych 6 złr. na 35, względnie 45 złr. Rząd musiał sobie powiedzieć, że wskutek tak wysokiego podatku zmniejszy się konsumcya, oraz musiał skutki przewidzieć. Rząd przeto był zniewolony zaprowadzić ustawę kontyngentową. Oświadczono, że ten a ten może dla konsumcyi wewnątrz państwa taką a taką ilość produkować. Starano się o wynalezienie pewnej podstawy, a 30% spirytusu spijanego wewnątrz państwa, przydzielono przedewszystkiem rolnikom. Resztę rozdzielono stosownie do produkcyi trzech kampanij od 1. września 1884 do końca sierpnia 1887. Rezultatem tego było, że z tej ilości, którą przeciętnie wyprodukowano w tych 3 okresach przydzielono rolnikom 77% nam zaś tylko 48%

Nie jest dziś moim zamiarem żalić się na to; jest to sprawa skończona! Jednakowoż okres dziesięcioletni, dla którego swego czasu ustawa weszła w życie, minął Kwestya zatem wyłoni się na nowo, jak ilość spirytusu, majaca być podana do konsumcyi wewnątrz państwa, być rozdzielona, a tu wnoszę do ministeryum handlu prośbę, aby ono wzięło w opiekę interesy przemysłu wobec życzeń rolników, którzy dziś już wypowiadają zdanie, że konsumcyę wewnętrzną powinno się zaspokajać ich spirytusem; prosimy ministeryum handlu aby nie dozwoliło na dalsze uszczuplanie naszego kontyngentu, gdyż to byłaby ruina naszego przemysłu. — Jest to zasadnicze żądanie stanowiące podstawę naszego bytu. Zresztą i przemysł cukrowniczy ma interes przy tem żądaniu, gdyż my jesteśmy odbiorcami jego melasy, a jeżeli my co do naszych warunków produkcyi jeszcze bardziej zostaniemy upośledzeni, to będzie całkiem zrozumiałe, że wtedy nie będziemy w stanie odbierać melasę. Sądzę, że fabryki cukru mają w tem interes aby nas popierać. Przyznano to ze strony fabrykantów cukru przy różnych sposobnościach, a mam nadzieję, że my na pomoc tej tak miarodajnej grupy przemysłowców będziemy mogli liczyć. Moi Panowie! Przemysł spirytusowy, tak samo jak przemysł cukrowniczy i przemysł piwowarski jest obłożony więzami i nie może się wolno poruszać. Pod takimi warunkami jest to zrozumiałem, że my nie jesteśmy w stanie sami bronić naszej skóry, jeżeli stoimy wobec konkurencyi, która umie pewne warunki postawić dla siebie w korzystniejsze położenie, aniżeli to nam jest możliwe, którzy stoimy na stanowisku prawa, chcę przez to powiedzieć: Ustawa gorzelniana musi być tak sformułowana, aby nie wykazywała żadnej luki, aby nie było możliwe iżby mniej porządny konkurent stosunki dla siebie wyzyskiwał, aby on mógł światło i cień korzystniej dla siebie ustanowić, aniżeli dla nas. Możność ta jest dana, a leży ona w tem, że dziś jeszcze jest to w zwyczaju sprzedawać spirytus według objętości. W tem leży wielkie niebezpieczeństwo; w tem leży możliwość szkodzenia tak dostawcy, jak i temu, który towar pociąga.

Proszę sobie wyobrazić beczkę, której pojemność została wymierzona przy cechowaniu na 700 l. Nie ma w tem żadnej trudności i może być w kilku godzinach uskutecznione, że pojemność beczki będzie wynosiła dowolnie 710 albo też 690 litrów, a ta możliwość zostaje wyzyskiwana przez konkurencyę przeciwko temu, który z tej sztuczki nie może korzystać.

Zamiast więc handlu według objętości powinno się zaprowadzić handel według ciężaru. Kilkakrotnie już przedstawialiśmy to życzenie ministeryum skarbu i nawet przyznano nam, że nasze prośby są uzasadnione; ministeryum samo pragnie aby handel według wagi został wprowadzony. Dotychczas jednak nie udało się ministeryum skarbu przekonać ministeryum handlu o konieczności tego środka. Ministerym

*) Czasopismo, w którem się statystyczne dane co do handlu etc. publikują.

handlu zasięgało w tej mierze informacye od izb handlowych i zdaje się że w tych korporacyach nie zawsze miano te same zapatrywania, jakie ja tutaj zastępuję.

Jednem słowem, w ministeryum skarbu oświadczono mi osobiście, iż sami uznają to, że w handlu według ciężaru leży rzetelna podstawa; byłbym Wysokiemu ministeryum handlu wielce wdzięczny, gdyby ono wobec tej sprawy okazało się więcej życzliwe. Dalej mam jeszcze jedną rzecz do poruszenia, która w pewnych okolicznościach daje nieuczciwemu postępowaniu mniej uważającej konkurencyi przewagę nad rzetelnym fabrykantem. Mam tu na myśli ulotnienia. Ustawa gorzelniana przyznaje bardzo wielkie ulotnienia, t j. przyznaje, że jest możliwość iż przy manipulacyach z towarem pewne ilości ulatniają się. Liczby te jednakowoż tak są wysoko ustanowione, że fabryki ich nigdy nie zużywają.

Firma nasza mogłaby n. p. deklarować około 1500 hl. jako zanik, jednakowoż deklaruje się tylko około 500, a 1000 hl. nie moglibyśmy spotrzebować. Gdybyśmy tak nie postępowali, to moglibyśmy tę ilość wprowadzić do konsumcyi jako spirytus kontyngentowy, wskutek czego oszczędzilibyśmy 35,000 złr. Liczba ta jest wielka. Jest to w każdym razie atoli faktem, że nie we wszystkich fabrykach są ulotnienia tak małe jak u nas, lub w innych większych fabrykach. Moim życzeniem byłoby, aby się o to postarano, iżby przy sposobności zmiany ustawy gorzelnianej, która niebawem przyjdzie pod obrady, znacznie mniejsze zaniki przyznano, jak to odpowiada rzeczywistej potrzebie.

Chcę tu jeszcze w krótkości nadmienić, że stosunki naszego największego konkurenta, stosunki na Węgrzech co do podatków komunalnych od spirytusu i drożdży zupełnie są inne aniżeli u nas.

Prosiłbym, aby Wysoki Rząd wpłynął na uregulowanie tych podatków tak, abyśmy nie byli skrzywdzeni.

Mówiłem o spirytusie, który służy dla konsumcyi w postaci napoju; przejdę teraz do tego spirytusu, który służy do celów technicznych i ekomicznych, oraz do wyrobu octu. W Austryi denaturuje się znaczne, bo 240—250,000 hl. wynoszące ilości spirytusu. Ilość ta zdaje się na pierwszy rzut oka wielka, gdy jednakże powiem, że w Niemczech denaturuje się 850,000 hl. to widzimy, wiele jeszcze należałoby nam zrobić. Wyjaśnienie tego nienormalnego i niepożądanego objawu jest łatwe. W Niemczech nie płacą żadnej należytości za denaturacyę, my zaś płacimy 1 zł. 50 ct. od hektolitra, a dochód jaki państwo z tego ma, można łatwo obliczyć, wynosi on około 360,000 złr. Suma ta nie powinnaby u rządu tak wiele ważyć, aby on miał nam przez to odbierać możliwość większego odbytu denaturowanego spirytusu. Moglibyśmy wtedy rzeczywiście większe ilości spirytusu denaturować i to nie tylko do celów ogrzewania lecz także dla celów chemicznych.

Sądzę, że rząd jest w możności przyjścia nam w pomoc pod tym względem. Następnie nie powinno się nakładać na denaturowany spirytus miastowych lub krajowych podatków. Nie dzieje się to wszędzie, lecz są kraje koronne, gdzie to ma miejsce, a to jest coś, czemu powinno się zapobiedz.

Wkońcu chciałbym kilka słów dorzucić w interesie przemysłowców trudniących się wyrobem perfum, eteru i chloroformu.

Są to nasi odbiorcy i tu by się mogła konsumcya zwiększyć gdyby rząd chciał pod tym względem być nieco więcej uprzejmym. W Niemczech rozwinął się w tym kierunku wielki przemysł. Nie widzę potrzeby, dlaczegoby właśnie Niemcom przyznać monopol w fabrykacyi perfum, eteru i chloroformu.

W Niemczech przydzielono tym przemysłowcom bez gadania spirytus wolny od podatku, a oprócz tego przyznano zwrot podatku od tej ilości spirytusu, która w postaci tych produktów zostaje wywieziona za granicę. Naszem życzeniem jest, aby tym przemysłom dano możność istnienia, aby im umożliwiono konkurencyę na targu światowym, a to może być w ten sposób uskutecznione, że, jeżeli do tych fabrykacyj zostanie wogóle użyty spirytus opodatkowany, podatek ten zostanie na granicy zwrócony.

W sprawie tej robiły interesowane firmy w r. 1893. do ministeryum finansów przedstawienie; podanie to do dziś dnia nie zostało załatwione. Prosiłbym, aby ministeryum handlu zechciało użyć swego wpływu w tej sprawie

O statystyce mówiono już tutaj, a mój poprzednik w słowie wyraził życzenie, aby nam te daty podawano dokładnie, wczas i bez błędu. Mam nadzieję, że życzeniu temu stanie się może zadość.

Gdyby Wysoki Rząd, który przed dwoma laty powołał do życia przyboczną radę gorzelnianą, zechciał przy sposobności radę tę zwołać, co dotychczas nie miało miejsca, mielibyśmy dobrą sposobność przedstawić nasze żale Wysokiemu Rządowi.

***Wyrób spirytusu w Galicyi.** Według dat urzędowych wyprodukowano w Galicyi spirytusu w kwietniu 1898.

Okręg	Ilość gorzelń w ruchu	wyprodukowano stopni hektol.
Żółkiew . . .	40	290.870
Brody	37	280.740
Brzeżany . . .	39	311.359
Tarnopol . . .	20	146.760
Czortków . . .	30	278.750
Jarosław . . .	22	120.550
Rzeszów . . .	17	51.000
Kołomyja . . .	19	180.840
Przemyśl . . .	6	47.310
Wadowice . .	17	52.746
Sambor . . .	7	57.200
Tarnów . . .	6	22.562
Stanisławów . .	20	224.718
Sanok	7	46.250
Lwów . . , .	9	68.850
Kraków . . .	6	28.400
Nowy Sącz . .	5	9.600
Razem . .	307	2,218,513

Rozmaitości.

Wynagrodzenia za propinacye w Królestwie Polskiem. Tymczasowe komisye propinacyjne w Królestwie Polskiem otrzymały od p. ministra finansów dnia 10. czerwca r. b. okólnik następujący:

Na zasadzie art. 25 oddziału II. prawa z dnia 11-go maja 1896 go roku i po porozumieniu się z ministrami spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, ustanawia się następujący sposób wypłaty wynagrodzeń propinacyjnych.:

1) Sumy, należne do wypłaty jako wynagrodzenie propinacyjne, według zatwierdzonych przez pp. ministrów finansów i spraw wewnętrznych postanowień zaregestrowanych komisyj propinacyjnych wraz z należnemi procentami, asygnuje się do rozporządzenia miejscowych zarządzających akcyzą do wypłaty ich komu należy, stosownie do zażądania komisyj propinacyjnych.

2) O postanowieniach, powziętych według dzienników (regestrów) tymczasowych komisyj propinacyjnych, co do wypłaty wynagrodzenia propinacyjnego, przez pp. ministrów finansów i spraw wewnętrznych są zawiadamiane komisye propinacyjne, które winny o postanowieniach takich ministrów oznajmiać petentom z zobowiązaniem ich podpisami co do tego, czy zadowoleni są, lub nie, z postanowienia ministrów i o dniu oznajmienia o tych postanowieniach winni donieść głównemu zarządowi dochodów niestałych i rządowej sprzedaży trunków.

3) Wrazie niezgodzenia się petenta na postanowienie ministrów i zaniesienia skargi do senatu rządzącego, pieniądze w każdym razie nie powinny być wypłacone przed rozstrzygnięciem sporu przez senat; wrazie zaś zgodzenia się petenta na postanowienie ministrów komisye propinacyjne komunikują się z miejscowym zarządzającym akcyzą w przedmiocie wypłaty wynagrodzenia propinacyjnego ze wskazaniem przypadających do wypłaty procentów. Przytem wobec objętego art 22 oddz. II prawa z dnia 11-go maja 1896 r. żadania co do sporów wyniknąć mogących pretensyj w kwestyach wynagrodzeń propinacyjnych komisye winny rządzić się następującymi przepisami: a) Ponieważ wszyscy, roszczący sobie jakiekolwiek pretensye o pieniądze, przeznaczone na wynagrodzenie za zniesienie prawa propinacyi, mają zupełną możność zgłoszenia w swoim czasie pretensyj swoich do komisyj propinacyjnych, o których rozpoczęciu działalności nastąpiły ogłoszenia, na zasadzie art. 8 pomienionego prawa, w organach stołecznych gubernialnych — deklaracye więc te powinny być dla komisyi oznaką zamknięcia sporu, który skoro istnieje, podlegałby zastosowaniu art. 589 prawa cywilnego i art. 25 postan. rady administracyjnej Królestwa Polskiego. z dnia 18 czerwca r. 1852 („Dziennik praw“ tom 45 str. 3,377) — i b). Przed wydaniem rozkazu wypłaty wynagrodzenia propinacyjnego komisye powinny zażądać od osoby, której przypada wypłata, zaświadczenia właściwego urzędu hipotecznego, lub podatkowego, że na mieście, miasteczku, osadzie, za którą wypłacane jest wynagrodzenie, nie ciążą jakiekolwiek zastrzeżenia, a wrazie, jeżeli one istnieją, zaświadczenie wierzycieli, że niema przeszkód do wypłaty wynagrodzenia propinacyjnego, lub części jego, należy stosować się do art. 589 kodeksu cywilnego i art. 25 postanowień b rady administracyjnej Królestwa Polskiego z d. 18 czerwca 1852 r. („Dziennik praw“ t. 45, str. 337).

***Zarząd monopolowy w Rossyi** ma zamiar wystąpić na wystawie paryskiej w r. 1900 z dokładnym modelem rządowego składu spirytusu z wszelkimi oddziałami, przyczem możnaby widzieć filtrowanie spirytusu, napełnianie i korkowanie butelek, przechowywanie ich i wszelkie inne urządzenia.

Oprócz tego zamierza zarząd monopolowy wystawić skarbowy sklep dla sprzedaży wódki monopolowej.

***Ostrożnie z wynalazkami!** Gazety codzienne doniosły niedawno „że po Galicyi podróżuje ajent firmy wiedeńskiej p. Dr. Menkler, który zaleca pomiędzy innemi następującą nowość (??).

Jest to aparat zabezpieczający kotły parowe przeciw osadzeniu się kamienia na ścianach. Ma on kształt gruszki z mosiądzu; dośrubowany zostaje do otworu w rurze kotła i automatycznie wpuszcza co chwilę kilka kropel nafty, która ma zapobiegać tworzeniu się kamienia na ścianach“.

Panowie gorzelnicy nie dajcie się wziąść na kawał!.

***Przemysł spirytusowy w Bułgaryi** robi znaczne postępy. Istnieje obecnie już kilka większych fabryk, produkujących spirytus z kukurudzy i zboża. Jeszcze większemu rozwojowi fabryk stoją dotychczas na przeszkodzie wysokie opodatkowanie spirytusu oraz konkurencya austryacka i turecka. Wyrób koniaku jest natomiast w statecznym rozwoju; jest to bardzo zyskowny przemysł, który zwłaszcza w południowej Bułgaryi ma wszelkie warunki rozwoju, gdzie rozmaite gatunki wyśmienitych winogron stanowią obfity a tani materyał dla powyższej fabrykacyi. W ostatnich czasach powstało tam dwanaście nowych fabryk koniaku; fabryki te są w rękach Greków, Bułgarów i Francuzów.

Maszyn dla gorzelni dostarczały Niemcy, dla fabryk koniaku zaś przeważnie Francya i po części także Austrya.

***Kongres astryackich fabrykantów octu** odbył się dnia 24 lipca b. r. w Bernie morawskiem pod przewodnictwem p. Wagnera, prezesa związku austryackich fabrykantów likierów, spirytualiów i octu. Na kongresie tym rozprawiano nad upadkiem przemysłu octowego wskutek konkurencyi octu drzewnego oraz zastanawiano się nad projektem rządowym, aby do fabrykacyi octu brać spirytus kontyngentowy. Po długich naradach postanowiono energicznie zająć się agitacyą celem niedopuszczenia tego projektu rządowego do urzeczywistnienia. Uchwalono przytem następującą rezolucyę:

„Związek protestuje przeciw zamiarowi rządu i oświadcza się za dotychczasowym sposobem otrzymywania spirytusu do fabrykacyi octu, gdyż przy istniejących smutnych stosunkach tego przemysłu, nie mógłby on znieść podrożenia alkoholu, używanego do wyrobu octu.

Użycie octu drzewnego, jako octu do potraw, jest na podstawie ustawy o środkach spożywczych niedopuszczalne wskutek zawartości ciał trujących.

Prezydyum poleca się poczynienie odpowiednich kroków celem przeprowadzenia uchwalonych rezolucyj“.

Związak węgierskich producentów spirytusu z owoców. Dnia 5-go czerwca b. r. odbyło się w Temesvarze na Węgrzech zebranie właścicieli gorzelń, pędzących wódkę z owoców, na którem uchwalono wysłać do ministerstwa skarbu deputacyę z przedstawieniem w sprawie projektowanej zmiany ustawy, a zwłaszcza §§. 8, 32, 38, 40, 75 i 103, które ciężko musiałyby dotknąć powyższe gorzelnie.

Uchwalono przytem powołanie do życia związku właścicieli gorzelń, produkujących wódkę z owoców. Celem związku byłoby stanie na straży interesów tej specyalnie gałęzi przemysłu spirytusowego na Węgrzech.

Literatura.

Eidherr Ed. *Der Chemisch-technische Brennereileiter*, Populäres Handbuch der Spiritus u. Presshefefabrikation. IV. Aufl. mit 91 Abt., A. Hartlebens Verlag, Wien Geheftet 1 Fl. 65 Kr.

Jakkolwiek w Austryi niemało jest gorzelń niemieckich, lub chociażby takich, w których kierownikami są Niemcy albo co najmniej wyłącznie po niemiecku mówiący izraelici, to literatura gorzelnicza niemiecka jest w Austryi bardzo ubogą. Przewagę mają pod tym względem Niemcy z państwa niemieckiego, których Maercker lub Bücheler-Staunner uniemożliwiają prawie ukazaniu się podobnego dzieła we Wiedniu.

Jedyny wyłom w tym braku robi wielce ruchliwa księgarnia A. Hartlebena we Wiedniu, która pomiędzy innemi także wydaje wielce ciekawą „Chemiczno-techniczną bibliotekę“. Biblioteka składa się z dziełek, pisanych przeważnie przez praktyków dla praktyki, a można tam znaleść niejedną wartościową rzecz. Pomiędzy innemi wydała obecnie księgarnia dziełko o powyższym tytule, które jako dla austryackich stosunków napisane, niewątpliwie znajdzie wielkie rozpowszechnienie.

Celem Autora tego dziełka było, widocznie, dać gorzelnikowi do ręki książkę, którąby w możliwie treściwej formie dała mu obraz wszelkich faktów, na jakie on przy wykonywanie swego fachu wzgląd mieć powinien, jeżeli chce iść za postępem czasu. Książka jest napisana przystępnie i praktycznie, zasługuje przeto na uwagę.
